

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie zkr. 20	kwartalnie zkr. 5	—	miesięcznie zkr. 2
Posta w państwie Austriackim . . .	„ 24	„ 6	„	„ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck. „	tal. 16 sgr. 20	„ 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„ Francji i Anglii „	fran. 108	„ 27	„	„ 7
„ Belgii, Włoch i Szwajcarii „	„ 80	„ 20	„	„ 7

Listy z piórkami przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapieczone nie ulegają frankowaniu. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.
Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnia: pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Ryńku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stopkowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wyplata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Ant. Piłkowskiego przy placu Katedralnym pod L. 91. — W Wiedniu p. A. Oppel Wollzeile 22. — Na Francji i Anglię w Paryżu Wzy pułkownik Wice. Raszkowski, Rue du Pont de Lothi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11” w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryja) i Wrocławiu pp. Haasenstejn i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr. 2 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 9 stycznia.

Najważniejszym symptomem w chwilowym położeniu polityki europejskiej, jest nota hr. Beusta z d. 26 grudnia z. r., zawierająca odpowiedź rządu austriackiego na notę pruską z d. 14 grudnia, którą hr. Bismark o spełnieniu jedności niemieckiej gabinet wiedeński zawiadomił.

Hr. Beust starannie, może zanadto starannie unika wszelkiej dyskusji w przedmiocie traktatu pragskiego, i oświadcza, że w interesie obu stron lepiej nie dotykać tej kwestyi, nawet w sposób najbardziej przyjacielski. Pობudki kanclerza austriackiego łatwo zrozumieć. Są one zanadto jasne, aby się nad nimi rozszerezać. Gabinet berliński w danej chwili o traktacie pragskim zamilczeć nie mógł, wspomnieć o nim musiał, lecz interpretacyi wywołać z pewnością nie pragnął. Oświadczenie więc kanclerza, wobec faktów dokonanych, uważać można za złożenie *ad acta* międzynarodowej umowy, z której niepodobniestwem byłoby ukuć broń jakkolwiek skuteczną przeciwko zjednoczeniu Niemiec.

Dalej hr. Beust uznaje Niemcy zjednoczone pod przywództwem Prus, pomija zupełnym milczeniem godność cesarską Hohenzollernów, niemającą w rzeczywistości praktycznego znaczenia, wyraża życzenie zachowania ścisłych i przyjacielskich stosunków z potężnym sąsiadem, i kończy ze wszech miar trafną uwagą, iż wspólność dążeń i akcyi, stać się może dla Austrii i Niemiec rękojmią trwałej zgody, a dla Europy rękojmią trwałego pokoju.

Zgadając się z ogólnym tonem depeszy, przywiązujemy szczególną wagę do ostatniego ustępu. Hr. Beust wypowiedział tu wielką prawdę polityczną, zdolną służyć za podstawę i linię wytyczną europejskiej polityki monarchii Habsburgów. Do urzeczywistnienia tej myśli potrzeba naturalnie, aby p. Bismark szczerze i otwarcie chciał iść ręką w rękę z Austryją i zawrzeć z nią przymierze na warunkach słusznych, zadawalniających interesa stron obu i odpowiadających istotnym potrzebom Europy.

Wobec stanu rzeczy we Francji, gdzie szanse powodzeń dla Niemiec maleją, wobec stanu rzeczy w Niemczech, gdzie wojna srogie razy bogactwu krajowemu zadaje, niewątpliwie jest, iż Prusy i Niemcy znajdując się w konieczności zyskania sprzymierzenia na stałym ładzie. Takim sprzymierzeniem wskazany położeniem geograficznym, wspólnością cywilizacyi i interesów, sprzymierzenie naturalnym, jest monarchia Austriacko-węgierska, a sojusz z nią winien być oparty na trwałej podstawie, wystarczającej do zapewnienia pokoju na długi szereg lat. — Jednym słowem, zjednoczone Niemcy potrzebują Austrii, od nich też powinna wyjść propozycja przymierza, one powinny postawić warunki, ofiarować korzyści i złożyć dowody szczeroci.

Nota hr. Beusta toruje drogę inicjatywie berlińskiej, której zapowiedź tkwi już niejako w nocie hr. Bismarka z Wersalu datowanej. Ale niedosyć na tem. Trzeba jeszcze, by ofiarą przymierza wychodząca z Berlina, okazała się rzeczywistą, a wtedy, aby znalazła w Wiedniu przyjęcie odpowiednie ważności przedmiotu i ważności chwili, surówkę bądź sprawiedliwą ocenę, a nadewszystko napotkała stałe przyjęty kierunek w polityce zewnętrznej, stanowiącą decyzję bez myśli wstecznych i milczących zastrzeżeń.

Mąż stanu obecnie stojący w Wiedniu u steru spraw zagranicznych państwa, mało pod tym względem wzbudza zaufania. Związany przeszłością z mrzonkami reorganizacyi Niemiec, wprost przeciwnie dzisiejszemu ustrojowi, wielbiąc półśrodków i półzwrótów, polityk homeopata, wiódł wóz polityki austriackiej po ścieżkach i przesmykach, omijając bacznie szerokie gościńce, i wątpić przychodzi, czy dziś zechce, czy będzie mógł nawet wprowadzić go na tor we własnej nocie wskazany.

Z tego powodu wydaje się nam, że tak zwane przesilenie kanclerskie istnieje od chwili, w której p. Beust swój podpis na nocie z d. 26 grudnia położył. Albo będzie musiał w najbliższej przyszłości wyrzec się dotychczasowego systemu połowicznych kroków i polityki frazesów, — albo uwikła się ostatecznie w pajęczęć sieci, którą sam tak misternie rozłożył.

na drodze ustawodawczej ułatwienia w udzielaniu emigrantom naszym obywatelstwa austriackiego, skłaniając do zwrócenia uwagi na niektóre niewłaściwości władz rządowych, w postępowaniu względem emigrantów. Nie wiemy, na jakiej zasadzie, dość że utrwał się u władz naszych zwyczaj zapytawania władz rosyjskich, o zdanie co do przekonań politycznych osoby starającej się bądź o pobyt, bądź o obywatelstwo austriackie. Zwyczaj ten nie ma żadnej logicznej podstawy, gdyż emigrant jako przestępca polityczny w Rosyi nie może uzyskać przychylnego świadectwa; jakóżż znany rożnicznik fakta, gdzie na zasadzie powyższych świadectw moskiewskich chciiano wydać różnym emigrantom z Galicyi, zapisywano ich w rubrykę *sehr gefahrlicher Leute*, a prawie wszystkim odmawiano obywatelstwa; chyba, że protekcyjna przemogła zaufanie w prawdziwość świadectw czynowników moskiewskich.

Względność tak daleko posunięta do rządu carskiego, tem mniej może być usprawiedliwioną, że nie jest odpłatna wzajemnością; Moskale bowiem udzielają obywatelstwo własne całym tłumom kolonizacji czeskich, przyjmują na służbę rządową wszystkich moskalofów z całego państwa austriackiego, a mianowicie z Galicyi Sto-jurskich nauczycieli i księży, dla łatwiejszego moskwiczenia Polaki, bez wymagania jakichkolwiek opinii ze strony rządu austriackiego.

Emigrantów w Galicyi mamy już teraz dość znaczną liczbę, a może się ona powiększyć nowym kontyngensem przybyszów, których ostatnie wypadki we Francji pozabawili zajęcia i przytulku; raz więc wypadaloby na drodze prawnej uregulować, tak przebywanie emigracyi w Galicyi, jak udzielanie jej praw obywatelstwa. Mniemamy, że każdy emigrant, który potrafi się wykazać dostatecznym funduszem na utrzymanie, lub uzyskać poręczenie dwóch obywateli, że ma byt materialny zapewniony, powinien mieć dozwolone przebywanie w Galicyi, pod warunkiem rozumie się legalnego zachowania się. Każdy zaś kto w przeciągu lat trzech podobnego pobytu nie stał się winnym naruszenia ustaw państwa, otrzymał zapewnienie od gminy przyjęcia, wioien mieć prawo uzyskania obywatelstwa. Wymagania te są bardzo skromne, skoro nawet rząd francuski udziela obywatelstwo po trzechletnim pobycie. Nadto większe ułatwienia winny być zapewnione dla tych, którzy bądź to nabyl jąką własność, bądź przez rok prowadzili na swą rękę jakie przedsiębiorstwo, bądź też przez rok zajmili urzędu, tak przy instytucyach autonomicznych, jak szkolnych. Dziwnym bowiem faktem, a jednak prawdziwym jest ten, że urzędnicy Wydziału krajowego, Rad powiatowych, nauczyciele szkół publicznych, napotykną trudność w uzyskaniu obywatelstwa, nawet po złożeniu przysięgi wymaganej, gdyż zawsze świadectwo władz moskiewskich staje im na zawadzie.

Postępowanie władz tutejszych rządowych może się opiera na dawnych przepisach, i pomimo nielitościwości, ma za sobą biurokratyczną legalność, niemiej wszakże, nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, i należałoby, aby delegacja nasza w Wiedniu wymogła u rządu właściwego rozporządzenia i ustawy. Inicytawą Rady powiatowej Bocheńskiej i znajomości kraju może delegacyi dać sukcesy powód do czynnego wystąpienia przeciw postępowaniu władz galicyjskich, która jeżeli nie jest niefortalną, to przynajmniej często bywa bezprawną formalnością.

Lwów 8 stycznia.

(E.) Dziś wreszcie odbyło się w ujeżdźalni Lesńwiewicza długo oczekiwane zgromadzenie ludowe, w którym brało udział około 3000 osób. Przewodniczącym wybrano przez akklamacyę Dr. Gembarskiego. Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa obrony krajowej. — Sprawozdawca p. Groman podniósł we wstępie swej przemowy znaczenie obrony krajowej. Nieszcześnie, pod których brzemieniem ulega dziś naród francuski, przypisuje mowa brakowi obrony krajowej. Jeżeli nie chcemy popaść w takie klęski, należy nam się upominać o uorganizowanie obrony krajowej jako o prawo nam przysługujące. Zadanie to tem bardziej jest uprawionem, ile, że zgadza się z interesem państwa. W Austrii tylko Węgry pojęły niebezpieczeństwo, i organizują stolisieczną armię honorową. W prowincjach Przedlitawii urządzenie to jest wadliwem, a sejm galicyjski uznając wadliwość tego ustroju, powziął pod tym względem uchwałę. Zamiana landwery na obronę krajową zależy częścią od Rady państwa, częścią może być przeprowadzoną w drodze administracyjnej. W kraju naszym dostatecznie jest materiału do obrony krajowej. Jeżeli Tyrol otrzymał obronę krajową i Czechi się jej dopominają, to tem bardziej ona się nam należy, ponieważ my jesteśmy najbardziej wystawieni na inwazyę. Nie żądamy tem żadnych koncesyji, chcemy tylko bronić naszego życia, nasze domy od zagłady. — Przekłada w końcu następujące wnioski, które zgromadzenie przez akklamacyę uchwala:

Zgromadzenie ludowe uchwala:
a) Podanie petycyi do Najj. Pana o organizacyę obrony krajowej z uwzględnieniem naszych właściwości narodowych.
b) Wybór deputacyi, która ma tę petycyę przedłożyć Najj. Panu.
W skład deputacyi zostali wybrani: pp. Dr Smolka, Dr Ziemiałkowski, Leon Chrzanoski z Krakowa, Wilczyński, Bałutowski, Karol Armaty, Henryk Janko, Mieczysław Darowski, Dworski, Gumpłowicz, Lubicki, Widman, Romanowicz, Dr Ign. Kamiński ze Stanisławowa, Dr Ratowski z Tarnowa, Aleksandrowicz, Zamorski, Dr Popiel, Dr Skwarczyński, Dr Wajgart z Przemysła, Dr Gembarszewski, Wacław Dąbrowski, Türman, Popiel ze Sambora, Hozsard, hr. Leszek Borkowski, Dr Ignacy Czemeryński, Groman.

Przystąpiono następnie do sprawy francuskiej. P. Tadeusz Romanowicz: Podanie ludowe

mówi o zwierzęciu jadowitem w tym stopniu, że sam oddech jego zatrąwa, a tak brzydkiem, że gdy się w zwierciadle zobaczy, to ginie. W świecie ludzkim jest także stworzenie, którego oddech zatrąwa i które brzydszem jest jeszcze, bo nie-masz zwierciadła mogącego wiernie oddać rys jego, a tak jest bezwstydnym, że na swój widok nawet nie ginie. A o tyle jest jeszcze mądrzejszem, a więc niebezpieczniem jeszcze, że umie często przybrać najświetniejsze barwy dla złudzenia. Jestto przed wiekami już na śmierć skazany despotyzm, — który niestety jakby zagrobowa jaka mara tłucze się po świecie, aby wszędzie złamać polot myśli ludzkiej, odjąć ludziom wolność, — dla egoistycznych celów jednego człowieka lub jednej rodziny, poświęcić szczęście życie i mienie narodu, a nawet całej ludzkości, wszcząć krwiożercze wojny, brata ubrozić przeciwko bratu, szerzyć wszędzie ruiny i zgłiszczą. Oto są dzieła despotyzmu.

Takim był dawny rząd francuski, takim jest jeszcze rząd pruski. Kiedy Karol Ludwik Bonaparte przysięgał na wolność narodu francuskiego, miał być bardzo bładym i drzącym. Takim jest każdy, kto w chwili składania przysięgi ma ukryty zamiar niedotrzymania jej. Otoczywszy się szajką ludzi, którym chodziło tylko o dostojęństwo i bogactwa, demoralizował systematycznie naród przekupstwem i zdradą. Gdy się naród począł budzić ze snu, dał mu blyskotki koncesyji wolności i zapomógł zorganizowanej administracyi, wyłudził na ciemnych masach ostawiony ów plebiscyt, na mocy którego naród francuski oddał mu się po wieczne czasy. Krzyżacy, gdy przysięgali wierność Rzeczypospolitej polskiej, tak samo jak Napoleon musieliby być bliadzi i drżący. To też nie upłynęło kilka wieków, a tak samo jak on zdradziła. Gdy Napoleon I wszystkie trony Europy zachwiał, wtedy niemieckie dynastye odezwały się do ludów i powiadziały: damy wam swobodę, wolność, tylko nas brońcie! I lud pruski stanął dzielnie i obronił Hohenzollernów, myśląc, że obronił swą wolność. Wtedy powiedzieli księżęta: już nam nie jesteś potrzebny narodzić i wszystkie obietnice rozbiły się w puch a w miejsce wolności wstąpiły środki policyjne, cenzura, jednym słowem: wszystkie moralne tortury narodu. Dziś wyszukują ci sami księżęta jedność Niemiec. Pod tym hasłem wszczęły wojnę bratobójczą, i topiły niemieckie bagnety w niemieckich piersiach.

Takie dwa militarne despotyzmy, przed kilku miesiącami starły się pomiędzy sobą. Napoleon chciał narodowi trochę krwi upuścić, aby do jego pełnów był sposobniejszym. I Prusacy chętnie podjęli tę wojnę, ponieważ po niej spodziewali się jedności Niemiec pod pikietantem.

Obecna wojna już nie jest taką, jaką była przed kilku miesiącami. Obecnie walczą naród, pozbywszy się despoty, walczą o swój byt. Z drugiej zaś strony rząd pruski, to reprezentant ciemnoty, reprezentant zasady: siła przed prawem. A tą zasadą kierując się wilki w lasach, kierują się rozbójnicy (oklaski i brawa). W jaki sposób najazd pruski prowadził tę wojnę, dość jeden przykład przytoczyć. Oto pisze do swojej żony pewien żołnierz ródem z Poznańskiego: „Cieszył się nadzieją uścisłania was wkrótce. Dziś wstydziłbym się stanąć przed wami, wstydziłbym się podać tobie żonę rękę, bo tą ręką zamordowałem kobiety i trój dzieci.” (poruszenie).

Czy możemy choć chwilę tylko wątpić, za kim są nasze sympatye? Choćbyśmy zapomnieli, ile krwi naszej przelewało się obok francuskiej, ile Francya dawała przytulku synom narodu naszego, w czasach, gdy wszyscy inni ich odpychali, to teraz musimy przyznać, że Francyi interes, to nasz interes, to interes całej ludzkości.

W końcu przemówienia stawia następujący wniosek: Zgromadzenie ludowe uchwala:

1) Wyraża narodowi francuzkiemu najwyższą sympatye narodu polskiego.
Wniosek ten z zapalem przyjęto.
Następnie domagano się, aby przewodniczący poddał pod dyskusyę drugi wniosek, przez władzę zabroniony. Ogromny wstęzał się hałas, który p. Romanowicz następującymi zażegnaniami słowami: Domaganie się nasze, obywatelu, aby ten wniosek poddano pod dyskusyę, może, jak mi się zdaje, równać się przyjęciu tego wniosku! (Ogromne oklaski).

Odczytano w końcu pismo nadesłane ze Złoczowa, pochodzące od obywateli unitów, którzy zasyłają zgromadzeniu podziwienie braterskie i wyrażają sympatye dla narodu francuskiego.

Na wniosek p. Błotnickiego zbierano przy wchodzie składki na rzecz jeńców francuzkich.

Wiedeń 7 stycznia.

¶ Pisząc Wam niedawno o sytuacji na teatrze wojny starałem się udowodnić, że wszelka klęska Niemców wielkiej będzie doniosłości ośnośnie do obłężenia Paryża, podczas gdy klęska Francuzów nie miałaby innego znaczenia nad to, iż wszystko pozostałoby w dawnym stanie rzeçy. Jak wówczas tak i dzisiaj jestem tego samego zdania, że sytuacja nad Doubs i nad Loirą jest tego rodzaju, iż nie bardzo pomysłnie idzie Prusakom. Szczególnie położenie generała Werdera jest nader trudnem. D. 20 grudnia stał on z 14 korpusem armii (3 brygada Badeńczyków, jedna brygada landwery pruskiej i jedna brygada liniowa pruska jen. Goltza) pomiędzy Langres a Dijon sigającą przednią strażą do Nuits. Pod Belfort stał generał Treskow z jedną dywizyą landwery i jedną wojska liniowego oblagając twierdzę. Naprzeciw Werdera stał wówczas generał Cremer z jedną dywizyą na drodze ku południowi od Nuits, a Garibaldi z dwoma dywizyami pod Autun. Tymczasem Gambetta udał się do Lyonu i tamtejszą komuny skłonił do wyłączenia się w najwyższym stopniu. Komuna rozkazała natychmiast wysunąć dwóm dywizyom ku Besançon, a Gambetta powierzył naczelne dowód-

two nad temi dwiema dywizyami generałowi Bressoles. Wojska te liczące 25-30,000 ludzi przybyły 25 grudnia do Besançon, co spowodowało Werdera do opuszczenia Dijon i udania się ku Vesoul. Manewr ten był koniecznym, ponieważ Garibaldi łatwo mógł odciąć Badeńczyków w Dijon, a nadchodzącą armią Loiry łatwo mogła pokonać korpus niemiecki oblagający Belfort. Skoro tylko jen. Werder poznał niebezpieczeństwo sobie grożące, zażądał natychmiast posiłków; ściągnięto zaraz garnizony, któremi na pół można było rozporządzać, z Niemiec i Alzacyi, 13 dywizyą zaś pod jen. Zastrowem z 7 korpusu w Metz wysłano ku południowi, a w ten sposób przybyło Werderowi 25,000 wojska. W tej chwili stoi on na południe od Vesoul w pozycyi obronnej i 4 b. m. zasłaż właśnie potyczka między wojskami Loiry a jego przednią strażą pod Rioz, na drodze z Vesoul do Besançon. Jeżeli Francuzi pobiją Werdera — a bitwa jest nieuniknioną — natenczas linia odrotu Prusaków od Paryża ku Niemcom będzie istotnie przeciętą i trzeba będzie poruszyć załogę z Wersalu i ostatnie resztki landwery prawie niezdolnej do boju, aby zastrzelić linię operacyjną.

Podobnie krytycznem jest położenie Prusaków nad Loirą. Generałowie Chanzy i Bourbaki zajmują tam groźne stanowisko i jeszcze wielkie jest pytanie, czy Fryderyk Karol z swemi czterema korpusami będzie mógł rozpocząć zamierzone działanie zaczepne. Według ostatnich wiadomości Chanzy posiada się ku Vendome, a jeżeli Bourbaki równocześnie idzie ku Gien, to nie ma prawie wątpliwości, że Francuzi odniosą strategiczne korzyści. Jeden tylko Faidherbe pomimo krwawych usiłowań nie może się posuwać naprzód. Chociaż armia jego nie była dotychczas pobita i rozprzężoną, musi on się ciągle cofać, choćby tylko na kilka mil.

Jeżeli Paryż będzie się mógł jeszcze trzymać przynajmniej przez miesiąc, to zaraz sytuacja dla Francuzi okaże się o wiele lepszą i kto wie czy Prusacy w ostatniej chwili nie będą zmuszeni odstąpić od obłężenia Paryża.

Wyciąg z protokołów

35-41 posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

1. Rada mianuje nauczycieli szkół ludowych: Piotra Medwia w Rozburczu, Kochańskiego w Siedliskach, Józefa Szymańskiego w Nahujuwach, Szaraniewicza w Łopatynie, Bogumiła Nowotarskiego w Gródku, Ferdynanda Sośniaka w Żądku, Leona Kapłańskiego w Brzozowie;

Tomasza Klimondę, Józefa Balczaryka, Stefana Cześnikiewicza i Jana Zasadnego przy szkołach miejskich w Krakowie. Następujących zaś nauczycieli przy szkołach miejskich we Lwowie: Mikołaja Brzezińskiego dyrygującym przy szkole św. Marcina, Piotra Górkiewicza dyrygującym nauczycielem przy szkole św. Antoniego, Ignacego Dzikowskiego i Jana Bermesa nauczycielami przy tejże szkole, Andrzeja Stupnickiego nauczycielem przy szkole św. Anny a Jana Frydrycha pomocnikiem przy tejże szkole.

II. Rada mianuje ks. Walentego Skiminę katechetą przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

III. Rada mianuje zastępcą nauczyciela Szozepana Kuryłowicza dla gimnazjum Franciszka Józefa, a Wiktora Łabę asystentem przy nauczaniu rysunku przy wyższej szkole realnej we Lwowie.

IV. Rada mianuje Elżbietę Piutulanek dyrygującą nauczycielką, Klementynę Sajg wyższą nauczycielką, a Domicellę Szott pomocnicą przy szkole żeńskiej w Jarosławiu.

V. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim: Ks. Bobra katechetę przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, nadając mu tytuł profesora, Andrzeja Bryka nauczyciela ludowego w Tyśmienicy.

VI. Rada pozwala Włodzimierzowi Glińskiemu udzielać nauki stenografii uczniom gimnazjalnym w Tarnopolu.

VII. Rada pozostawia dotychczasowe subwencye na utrzymanie szkół: w gminach Dąbrowej, Nowogórze, Porębie, Zegocine, Zalasie i Płokach przez rok bieżący i cały przyszły; gminom Babice i Filipowice zaś udziela na ten sam cel jednorazową subwencyi, a mianowicie pierwszemu w kwocie 134 zlr., drugiej 50 zlr. w a.

Gminie Modliczynie Rada jednorazową subwencyę w kwocie 50 zlr. na utrzymanie wdowy po nauczycielu Otyliu Hajewskiemu, tudzież taką samą subwencyę gminie Robotyceze na utrzymanie wdowy po nauczycielu Maryi Panszakowej, a gminie Nawojowej subwencyę w kwocie 100 zlr. na utrzymanie nauczyciela.

VIII. Rada postanowiła wyrazić swe uznanie gminie Bieniawie i p. Marcelemu Gołbowskiemu z powodu nadzwyczajnej pieczołowitości około spraw szkoły, a gminie Stanisławowskiej za dobrowolne przyznanie nauczycielom tutejszej szkoły głównej i niższej realnej dodatku kwinkwenalnego.

IX. Rada zatwierdziła ks. Romana Piekosińskiego nadzorcę okręgu szkolnego w Krośnie.

X. Rada uchwala polecić wyszłą z druku pierwszą część czytanki ruskiej Brawińskiego Dyrekeyom szkół średnich do użytku szkolnego, i postanawia umieścić mineralogią Zejsnera w spisie książek poleconych dla bibliotek szkół średnich, czasopiśmie *Włosianin* zaś w spisie książek poleconych nauczycielom szkół ludowych, a broszurę Dra Skobla „O zepsuciu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej” polecić dyrekeyom i nauczycielom szkół średnich.

XV. Rada usuwa z posady: Jakóba Skibskiego, nauczyciela w Zalasie i Aleksandra Mszyna, nauczyciela w Woli Radziszowskiej.

kach niemieckich. Z prawdziwym zadowoleniem zapisujemy, że zachowanie się polityczne, jakie obrała monarchia austro-węgierska względem ustroju nowych stosunków w Niemczech, w dziennikarstwie niemieckim bez różnicy stanowiska stronnictw znalazło godne ocenienie i uznanie bezwarunkowe. Z rządu nader zgodą łączą te dzienniki z zbliżeniem się przyjaźniem Prus do Austrii nadzieję spokojnego uporządkowania stosunków europejskich. Życząc szczerze, aby się nadzieja ta spełniła, witamy z uczuciem radoznego zadośćuczynienia objawiające się z tego powodu w dziennikach wielkiego niemieckiego kraju sąsiadnego sympatye dla Austro-Węgier. *Nord deutsche allg. Ztg* pisze bowiem:

„Depesza hr. Beusta wywoła niezawodnie wszędzie w Niemczech zadowolenie w wysokim stopniu, a zarazem jest ona świadectwem politycznego taktu tego austriackiego męża stanu. Hr. Best depeszą tą udowodnił, że programowi swemu jaki postawił obejmując kierownictwo interesów państwa, aby nie prowadzić „polityki zemsty” pozostał wiernym. Jakkolwiek pomimo tego programu objawiała się czasami między gabinetem wiedeńskim i berlińskim pewna niechęć, to chociaż w chwili swego pojawienia się była ona poważowania godną, dzisiaj jednak nie da się bynajmniej zaprzeczyć, że objawy te były w części naturalnym wynikiem dawnej, nawet jeszcze po pokonaniu praskim oddziaływającej rywalizacyi między obudwoma państwami, która w rzeczywistości, przez ten pokój tylko w połowie załagodzonej, a w części jeszcze otwarcie istniejącej, nową tylko znaleźć mogła podietę. Z biegiem czasu jednak istotnie się już polepszyły stosunki między obudwoma gabinetami, jak to widać z depeszy, jakie wymieniono z powodu odwiedzin królewicza w Wiedniu, i Arcyksięcia Karola Ludwika na dworze berlińskim.

„Teraz, kiedy w skutek wielkich wypadków roku ubiegłego załagodzone już zupełnie została kwestya niemiecka, austriacki kanclerz państwa oświadcza z taktom dyplomatycznym, że co do tego, czy rozwiązanie to odpowiada zupełnie dosłownemu brzmieniu pokoju praskiego, w bliższy rozbiór zapuszczać się nie myśli, z przyczyny tej jak się zdaje, że rozwiązanie kwestyi niemieckiej nie jest dziełem sztucznej dyplomacyi, lecz rezultatem wypadków historycznych, które zasły bez i wbrew woli polityków niemieckich w Paryżu.

„Niemcy idąc za prądem gwałtownym tych nie przez siebie spowodowanych wypadków, dokonyali, jak hr. Beust powiada, w zjednoczeniu Niemiec czynu mającego znaczenie historyczne, stworzyli fakt, na którym się opierając, hr. Beust wyraża przekonanie, że „we wszystkich politycznych kołach Austro-Węgier, najszczerze panuje życzenie zachowania z nowym niemieckim ustrojem państwowym najlepszych i najprzyjaźniejszych stosunków.”

Zrobiwszy pogląd historyczny na rozwój stosunków Prus i Austrii w ciągu wieku bieżącego, kończy dziennik berliński temi słowy:

„Zachowanie się poprawne Austrii, jakie obrała w obecnej wojnie pomimo wszelkich obietnic Francyi, i to bezwarunkowe uznanie nowych Niemiec, jakie hr. Beust teraz wypowiedział, utrwał pokój i przyjaźń między Niemcami i Austryją, ku szczęściu obudwu państw i całej Europy, na silnej podstawie zaufania wzajemnego.”

Tyle pruski dziennik ministeryalny, którego udawanie się do błogich skutków wzajemnego zaufania chętnie podpisujemy, dodaje urzędowa *Wiener Ztg*, w dalszym zaś ciągu pisze: „Tem więcej pożałowania jest godnem, że właśnie w dziennikarstwie austriackim można się tu i owdzie spotkać z usiłowaniami publicystycznymi, które, aby tylko się nie zgodzić, starają się przedstawić przyjacielskie kroki gabinetu wiedeńskiego, jako pozorne, jako „politykę dwulicową”, i uważają głosy prasy tutejszej, niesympatyzujące z nowym ustrojem Niemiec i przeciwnie przygotowującemu się zbliżeniu Prus i Austrii, jako objawy rządu. Niepodobna wątpić pod tym względem, że głosy te nie mają nawet półurzędowego charakteru i są tylko wyrazem własnego przekonania podmiotowego, za które nie można rządu robić odpowiedzialnym. Nie możemy jednak pominać sposobności, aby tym podobnym tendencyjnym niniejszem jeszcze wyraźniej i stanowczo nie zaprzeczyć.

Nie od rzeczy będzie także przytoczyć, jak na tę kwestyę zbliżenia się Prus do Austrii, zapatrują się dzienniki czeskie. *Narodni Listy* podają w ostatnim numerze w miejsce artykułu wstępnego wyjątki z *N. F. Lloyd’a*, z *Berliner Ztg* i z nieprzychylnie dla Austrii *Börsen-Ztg*, aby udowodnić, że stara Austrya przemieniona w Przedlitawie i w państwu Madziarów, jedynie tylko z obawy przed Rosyą zbliża się do nowego cesarstwa niemieckiego, i że w tym duchu hr. Beust pośpieszył odpowiedzieć hr. Bismarkowi, iż traktat praski zawarty z Austryją po wojnie bratniej w r. 1866 i tak już względnie Austrii po prostu został zniesiony. *Polekor* i *Narodni Listy* są tego zdania, że gabinet wiedeński prowadzi w ostatniej swej depeszy do hr. Bismarka wyłącznie politykę niemiecko-narodową i demonstracyjnie występuje naprzód z imieniem cesarza. Dzienniki te prócz tego utrzymują, że niemiecko-narodowe nie jest to samo co austriackie i że inne niemieniemy i niemadziarskie dzienniki zupełnie innego są w tej kwestyi zapatrywania, gdyż naruszono ich interesa, obrażono ich uczucie, i wreszcie przekonywały się, że stara Austrya z młodemi Niemcami nie długo pójdą mogą razem, a to z powodów familijności narodowej.

Dzienniki węgierskie wyrażają się w ogóle pochwalnie o nocie ostatniej hr. Beusta, ganiąc tylko ton nieco za słaby. *Festi Naplo* sądzi, iż trzeba się zaraz stanowczo zastrzeżć przeciw wnioskowi, jakie już teraz z tej przysiężki przyjaźni wyprowadzą w Wiedniu, gdzie chcą zaniechać już z góry wszelkich zamierzonych reform wojskowych i nie-jaako rozbroić monarchię za jeden uśmiech przyjacielski Bismarka. *Naplo* pragnie przyjaźni z Niem-

KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 7 stycznia.

S. Z. Uchwala Rady powiatowej Bocheńskiej o wystosowanie petycyi do sejmku, celem uzyskania

cam, lecz przyjaźń ta musi polegać na zupełnej równości. Kto się nam ośmiela doradzać przyjaźń, w której Prusy mają odgrywać rolę protektora, a my posłusznego syna, ten jest zdradca. Noty hr. Beusta, kończą *Naplo*, nie mogą żadną miarą uchylać przedłożen br. Kuhna. Wreszcie *Hon* widzi w sojuszu z Niemcami najlepszą obronę przeciw Rosji; nota hr. Beusta jest skutecznym ku temu celowi krokiem.

— N. Pan prawdopodobnie w poniedziałek odjedzie do Pesztu. Kanclerz państwa wyjeżdża także również w poniedziałek, szef sekcji Hofmann już w niedzielę. Wspólny minister skarbu przybył ma w tych dniach do Wiednia załatwić sprawy pomysłnie kwestyą finansową z rządem włoskim.

Francya.

Dalszy ciąg listu Guizota do członków rządu obrony narodowej:
Trzeba bowiem uważać, że rząd zaprowadzony, byle sam siebie nie obalił, co za naszych czasów jest wypadkiem najpospolitszym, wywrócony bywa tylko przez swych nieprzyjaciół lub swych jawnych współubiegających się. Przechodzę myślą wszystkich rzeczywistych rywali rządy; politycznej; nie mogą dostrzedz żadnego, który by jej mógł stać się niebezpiecznym.

Słowo tylko o drugim cesarstwie i bonapartyzmie. Mówią, że zagranicą studzy jego ruszają się i szukają dla niego w obcych mocarstwach możliwości powrotu. Nie mam w tym przyjemności mówić o zwyciężonych, a szczególnie o własnym błędami zwyciężonych; szanuję nieszczęście, nawet gdy jest zasłużone; lecz można odezwać się do Francji, bez uchylenia prawdy nie przyznawość, z pomocą wszelkich usiłowań odnowienia cesarstwa: „Doświadczenie zrobiło; wiesz, czego się trzymać; tam nie znajdujesz ani chwały, ani mądrości, ani zasługi rządu silnego, ani dobrodziejstwa wolności.”

Legitymiści posiadają dwie siły ważne i zastępujące na poszanowanie: własne zasady i wierność tym zasadom; lecz te siły są dzisiaj tylko siłami opozycyjnymi i biernego oporu, a nie siłami, popychającymi do czynu. Legitymiści mogą szkodzić zaprowadzonomu rządowi; lecz nie mogą sami przez się zaprowadzić własnego rządu: czasy sprzyśnięte i powstań już dla nich minęły. Teraz mogą tylko co zdzierać łącząc się do życzeń i do ruchów narodowych, czy to chodzi o sprawy wewnętrzne, czy o zewnętrzne kraju. Będąc monarchistami i konserwatywnymi, mają obowiązek być zarazem liberalnymi i patriotami, t. j. zająć odpowiednio miejsce i wiać odpowiedni udział w sprawie nowej Francji, w sprawie zaprowadzenia rządu wolnego, bo za naturalnymi sprzymierzeńcami porządku na łonie wolności.

Wiedziony podziwianą godnym instynktem, p. Berryer odznaczył się w sztuce przysługując tym sposobem swemu stronnictwu i do utrzymania jego na odpowiedniej wysokości, nadając mu nową postać. W podobny sposób panowie Chabrette i Catelean służą dziś pod sztandarami rządy, w którym służyli papieżowi. Cieszę się z tego dla nich i dla nas. Dom Bourbonów byłby mógł, łącząc się do sztandaru narodowego, przybrać stanowisko nowsze i silniejsze i odmówić się zamiast się osłać. Lecz nie umiał tego uczynić. Książę Chambord pozostaje z godnością pretendentem do tronu, lecz pretendentem odosobnionym i bezsilnym, przeznaczony na wycekiwanie bezczynne, sam nie mając wiele nadziei.

Książęta z domu orleańskiego są książętami, lecz nie pretendentami. Powiedzieli to i dowiedli tego sami w czasie i po roku 1848. Ani w samej chwili upadku, ani podczas republiki, ani w czasie drugiego cesarstwa nie przedstawiali się Francji jako spadkobiercy tronu.

Nie wydaję sądu, nie ganię, nie pochalam ich zachowania się, przypominam je tylko. Zawsze gotowi służyć Francji, nie dopominają się żadnego prawa do rządzenia nią; więcej jeszcze: żądali od rządu rządu upoważnienia do służenia jej; a ponieważ są wskrzeszonymi honorowymi, więc gdyby rzeczpospolita była od nich zażądała przy sięgnięcia na wierność, i gdyby ją byli złożyli, toby jej też byli dochowali. Cokolwiek przedsięwzięli, pozostają i pozostaną książętami; nigdy nie staną się przywzrostkami.

Co się tyczy tych, których nazywają Orleanistami, to mylnie było nazywać ich stronnictwem. Rządy króla Ludwika Filipa pozostawiły po sobie przyjaciół wierznych, a w kraju poczciwe wspomnienia, które już teraz są, a z każdym dniem stają się co raz więcej ogólnymi i lepiej zrozumiałymi. Nie utworzyły te rządy więc i nie pozostawiają też po sobie żadnego stronnictwa. Nie można nadać tej nazwy owym wielkiej liczbie ludzi porządku i zdrowego zdania, wskrzeszonym konserwatywnych i spokojnych liberalnych, którzy od rządu wymagają tego tylko, aby utrzymywał na wewnątrz prawa i sprawiedliwość, na zewnątrz pokój i aby udzielał rozlicznym potrzebom narodowym w tej samej mierze, jak się rozwijają i w granicach przynależnych im praw, tego zadośćuczynienia, którego się dopominają. To nie stronnictwo; to owa liczna ludność, pracowita, zamożna, zadowolona z swego losu, którą często nazywano *le juste milieu* i która tak ważnym jest ogniwem w życiu Francji, której przysługuje się tak skutecznie i jako balast i jako źródło postępu. Ludność ta prawie zawsze zbyt lekko, zbyt usłużna, już to dla tych, którzy w imię porządku odmawiają jej potrzebnych swobód, już to dla owych, którzy w imię tych swobód naruszają pracowni jej spokój. Jestto głównym błędem tej klasy ludności, że nie umie zażądać, ująć w swe ręce i wykonywać w zarządzie kraju tej miary czynności, wpływu i odpowiedzialności. Zaczyna teraz pojmować tę konieczność i zadawać sobie koło niej starania; spodziewam się, że z każdym dniem pójdzie śmiało na tę drogę.

Lecz cóżby się było stało z drugim cesarstwem, co by się stało z obecną rządy, gdyby ta prawdziwa i uczciwa Francja była odmówiła owemu cesarstwu, albo odmawiała rządy rządy rządy politycznej swego współdziałania? Dzięki to temu współdziałaniu istniały różne rządy, które czas niejaki u nas wytrwały; a nie radziłybyśmy żadnemu z rządów, które jeszcze w przyszłości nastąpić mogą, aby uwały i obchodziły się jako ze stronnictwem wrogim z tymi, których teraz nazywają Orleanistami; poznałyby wkrótce bliźni, że może za późno dla własnego dobra i dla nas, bo upadek choćby najgorszego rządu drogo opłaca naród, jeśli nie umie, naprawiając ten rząd, dość wcześniej zapobiedz konieczności wywołania wyrotu lub przaprzyczenia mu się z obójnością.

Jak na dzisiaj nie ma rzeczywistego pretendenta astugującego na obawę ze strony republiki. Nie-

tylko, że w tej chwili walka z najezdźnikiem górą nad wszelkimi niezgodami i łączy pod jeden sztandar wszystkich synów Francji we wspólnej sprawie i we wspólnym usiłowaniu, lecz nawet, gdy ta walka będzie już ukończona, gdy będziemy tylko jeszcze zajęci między sobą własnymi sprawami, i wtedy jeszcze rzeczpospolita wytrwałaby z temi zasobami siły i przychylności, które posiada; jeśli jej się powiedzie w tej wojnie, którą obecnie podtrzymuje, wtedy wyświadczy nam prawdziwą i wielką przysługę wobec najezdźników; czy będzie zdolną pozostać formą rządu odpowiednią dla Francji? Czy da nam tylko panowanie burliwe i niepewne jednej sekty politycznej i jednego stronnictwa rewolucyjnego, czy też potrafi stać się rządem stałym, pogodnym, popierającym wszelkie prawa, prawdziwie wolnym dla wszystkich?

Na łonie pokój, gdy rozpoczniemy pracę nad wygojeniem się z ran zadanych, wtedy kwestya ta pozostanie do rozwiązania, a rozwiązanie to zależy będzie od zachowania się rządzących samych, a nie od ich nazwy: republikanie rozstrzygną na dobrą lub na złą stronę o losie i o przyszłości rządy rządy.

(Dokończenie nastąpi).

Włochy.

Kardynał Antonelli wystosował do nuncjuszków apostolskich, następujący okólnik:

Rzym 12 grudnia 1870 r.

Poprzednio już zawiadomiłem pana o czynach znieważenia świątyni, zaszły w Bazylce Watykańskiej d. 8 rano i o krwawych napadach na wierznych, którzy licnie do gronu księcia Apostołów dążyli. Można było się spodziewać, że w skutek tych wypadków głęboko mieszkanków miasta zasmucających, władze cywilne i wojskowe przedsięwzięły wszelkie środki, zdolne ich powstrzymać. Lecz ta nadzieja musiała zniknąć wkrótce. To co zaszło dnia 9, 10 i wczoraj (w niedzielę 11) pokazuje, że zaci i spokojni mieszkańcy za opieką władz rządowych i na różnicze środki jakimi one rozrządzają, niewiele mogą liczyć, ile razy idzie o bezpieczeństwo ich osób i zasad świętych i drogich ich sercom.

Tymczasem starano się wynaleźć pretekst do przedłużenia nadal ludowych rozruchów, rozpoczętych 8. Pretekstu dostarczyli dzienniki rewolucyjne, rozgłaszając, iż pułkownik Azzanesi, z rozwiązanej armii papieskiej, był przywódcą rzekomej manifestacji, jaka w przeddzień przed Watykanem miała mieć miejsce. Wiść ta wystarczała do zgromadzenia pospólstwa przed domem, w którym Azzanesi znajdował się przypadkiem, i żądania osoby pułkownika wśród gwizdów i krzyków. Przemowy i przestrogi nie zdołały odwrócić od ich zamiaru złomyńskich, którzy ośmieleni bezkarnością i zupełną nieobecnością i policy, wyłamali bramę dla osiągnięcia celu. I byłoby dopięli swego, gdyby nie to, że mieszkańcy domu ułatwili pułkownikowi ucieczkę przez dachy na sąsiednią ulicę, gdzie zdołał ująć ręk przesładowców i życie swoje uratować.

Jednocześnie poważane osoby na Corso przechadzające się, były wystawione na grubianstwa i obelgi, i zmuszone szukać bezpiecznego schronienia. Pod wieczór hałaśliwa demonstracja miała miejsce przed kasyem, w którym była zgromadzona młodzież najzamożniejszych rodzin rzymskich, z religijnych przekonań i przywiązania do Papieża znanych.

Lecz bardziej zasmucającą, po powrotnych pięknym przyrzeczeniach szacunku i czi dla Ojca Sw., po deklaracjach urzędowych organów, nader zaskakującą jest ta okoliczność, że podczas godnych podważania, wyżej wzmiankowanych wypadków w środku miasta zaszły, powtórzyły się także w większych rozmiarach nieporządky w Watykanie, w oczach Ojca Sw. Osoby wchodzące lub wychodzące z pałacu, obelżeni, wyraży i grubianstwem przesładowali tłum pospólstwa zebrany u głównej bramy, tuż obok strazy włoskiej. Później rzucano się na byłych strażników i szwajcarów, którzy w cywilnym ubraniu przez plac przechodzili, aresztowano ich i prowadzono do więzienia wśród wrzasków i gwizdów. Takie nieporządki powtórzyły się d. 10 i jeszcze wczoraj 11, bez wszelkiej tamy ze strony rządu, który ma obowiązek i się przeszkodzenia im. Niechcąc mówić o krzykach: śmierć Papieżowi i pierwszym dostojnikom kościoła, które nieustannie w mieście i nawet w pobliżu mieszkania Jego Świątobliwości słyszyć można, ani o napadach na kapłanów, z których jeden odniósł ranę do kamienia w głowę, ani o obelgach, jakie znosić musi każdy człowiek okazujący pobocze usposobienie. Z jednej strony zachwastwo rewolucjonistów, a z drugiej obójność, żeby nie powiedzieć potakiwanie władz, doprowadziły już do tego, że ktokolwiek do kościoła idzie, musi obawiać się o swoją osobę, mianowicie w tych kościołach, które z powodu większego napływu wierznych pozostają pod szczególnym nadzorem panującego stronnictwa.

Z tego, co wyżej powiedziano, wypływa jasno, że mamy do czynienia z naprzd obmyślonym planem, tkwiącym w głosach dzienników, mówiących bez ogródki o zmuszeniu Ojca Sw. do oddalenia z Jego pałacu szwajcarów i nielicznej strazy służby domowej pełniącej, i oddania swej osoby pod opiekę gwardyi narodowej, między naczelnikami której znajdują się ludzie tacy, jak Tognetti i jemu podobni, lub też wojsk liniowych, których duch i prawdziwe usposobienie wszystko prócz zaufania wzbudzić są zdolne.

Smutek Ojca Sw., z powodu tych zają, łatwiej sobie wyobrazić niż skreślić; smutek zaś ten zdawać się naturalnie na myśl, że zachwastwo rewolucjonistów stawiać się będzie większą i straszniejszą w miarę jak władze nieudolność w przywróceniu porządku okazują. Sądzę nie być dalekim od prawdy, twierząc, że wszystko co się tu dzieje i dzieć może, wszelkie nieporządki zaszły od chwili najeścia wojsk królewskich, powolność i pozbawienie okazywane im razy idzie o wyrządzenie zniewagi osobie i godności Papieża, są tylko środkami, jakimi dojdzie pragną do oddalenia Ojca Sw. z Rzymu. — Pozostawiam panu wyprowadzenie następstwa podobnego kroku; chciałem tylko zdać sprawę z tyłu krzywdy i niesprawiedliwości, abyś pan mógł netyczni zjad użytek i pana ministra spraw zagranicznych przekonać, że istniejący stan rzeczy jest nieznośnym, tak z powodu ubliżeń wyrażonych Ojcu Sw., jak bardziej jeszcze w skutkach szkód zjad pływających dla religii i kościoła, tak wielce zasmuconych smutnem położeniem Najwyższej Głowy.

Przyjm Pan itd.

Antonelli.

Teatr wojny.

Przez dwa dni ostatnie nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości wojenne, tyle atoli z pewnością wiadomo, że ruch armii francuskich odbywa się ciągle tak z nad Loary ku północnemu wschodowi, jakoteż z zachodu w kierunku Paryża. Bombardowanie fortów około Paryża trwa, jako to na wschodzie: fortu Issy, Vanvres i Montrouge, oszańcówani w Villeliff, Point du jour i łodzi kanonierskich; na froncie wschodnim fortów Nogent, Rosny i Noisy. Na froncie północnym ostrzelawają mają batory pruskie dzieła St. Denis i fort Anberwilliers. Wyżyny na jakich artylerja obłężnica zajęła stanowiska są: na północy Pont Iblon i Blanc-Mesnil; na wschodzie: Raincy, Montfermeil i Noisy-le-Grand; na południe: Tiais, Chatillon, Clamart, Meudon i Sevres. Odległości owych stanowisk bateryjnych wynoszą od ostrzelawanych fortów przeciętnie 4000 do 5000 kroków. Zważywszy, że na północnym froncie fortom Paryża ustawionych jest 200 dział, na froncie wschodnim również 200, a na froncie południowym 350, przeto razem 750 dział, których ogień popiera 200 do 300 dział morskich i polowych, nie można przypuszczać, aby Prusacy rychło odnieść mogli stanowcze korzyści z rozpoczętego bombardowania, tem bardziej, że jak donosi telegram, Paryżowi nie zabraknie żywności do połowy marca.

Jenerał Faiderbe który w d. 2 i 3im b. m., pokonał armię jenerała Manteuffla pod Bapaume, cofnął się w nocy z 4go na 5ty w kierunku Arras-Douai. Odwrót ten, zdaje się być wynikiem planu strategicznego, a oraz ostrożności jenerała, który zaczepnie wtedy tylko działa, gdy jest prawie pewnym powodzenia. Armia północna składa się z 3ch dywizyj piechoty liniowej i z 3ch dywizyj gwardyi narodowej w łącznej sile 70 batalionów i 86 dział, stanowi przeto liczną przewagę wobec korpusu Manteuffla.

Prusacy nie tają już, że dywizya Gliamera z 14 korpusu jenerała Werdera opuściła wysunięte stanowisko pod Dijon, aby w forsovnym marszach w d. 29 grudnia wieczorem z 1szą i 2gą dywizyją piechoty i dywizyją artylerji zająć Vesoul i okolice.

Jenerał Bourbaki stać miał z jednym lub dwoma korpusami swojej armii Chatillon nad Sekwaną, co dało powód Prusakom do odwołania brady Gordona stojącej pod Langres i do odstąpienia od obsaczenia tej warowni. Jenerał Bourbaki jest obecnie w marszu przeciw korpusowi jenerała Werdera.

W d. 5 powiodło się Prusakom zdobyć małą warownię Rocroy, którą obsadzili dwiema ruskimi kompaniami.

O zwycięstwie 21go grudnia załogi paryskiej zamieszca *Staatsanzeiger* następujący dalszy raport z Gonesse 23 grudnia.

Le Bourget, dnia 21 rano zajęte przez batalion pułku Elzbiety i kompanię gwardyi strzelców, zaatakowane było już o 7 godzinie. Mała ta załoga zagrożona tego miejsca spozstrzegła była, zanim jeszcze forty otworzyły ogień swój, kilka nieprzyjacielskich batalionów, które z Courneuve w kierunku do Dugny maszerowały. Ponieważ ruchy te wprost tylko przeciw południowej i zachodniej stronie le Bourget były skierowane, przeto zajęte dwie kompanie pułku Elzbiety i kompanię gwardyi strzelców kraniec południowy, podczas kiedy inna kompania pułku Elzbiety ustawiła się była dla zabezpieczenia zachodniego krańca i cmentarza. Tymczasem zmienili nieprzyjaciele ugle kierunek marszu swego i pospieszyli w zgrabnem wykonaniu manewru, który przy znacznej liczbie wojska, jakie miało na zawołanie, z łatwością mógł być skombinowany, nagle przeciw północno-zachodniej części le Bourget. Podczas kiedy fort de l'Est i silna artylerja polowa popierały to poruszenie, udało się nieprzyjacielowi mimo bohaterki opór stojącej naprzeciw niemu jednej kompanii i drugiej poiskowej kompanii, która pospieszyła na sukurs, zając północne wejście do wsi i zamętą opanovać kilka dworów, jakoteż cmentarz. Sto dwudziestu pięciu grenadyerów wpadło przy tej sposobności w ręce nieprzyjaciela. I po następnem zupełnem zajęciu ponownie le Bourget zdołano ich tylko częściowo oswobodzić, ponieważ 88, pomiędzy nimi ciężko ranny oficer, odprowadzeni już byli do St. Denis. Składająca się również tylko z kilku kompanii załoga krańca południowego odparła energicznie wszystkie przeciw niej z znaczną przemocą podjęte ataki. Przetyłem okazała doświadczoną spokojność i męstwo oddziałów, do których należą, i przyprawiła nieprzyjaciela o znaczne straty.

Zajęcie północnej części le Bourget przez Francuzów utrudniło tymczasem przesyłanie wiadomości w pożądanę szybkości do Pont Iblon, gdzie stał sztab. Tam jednakże utworzono sobie prawdziwe wyobrażenie o stanie rzeczy, a jenerał komendujący już o 8 godzinie wysłał był dwie baterje artylerji korpusowej do pozycji pod Pont Iblon. Wkrótce potem posłano także kompanię z pułku Aleksandra jakoteż I. batalion pułku Francuska do le Bourget. Oddziałom tym, które w przebiegu przedpołudnia wzmocniono jeszcze trzema kompaniami pułku Elzbiety i dwiema kompaniami pułku gwardyi strzelców, udało się tedy w walce z wielką zaciętością po domach prowadzonej, wypędzić nieprzyjaciela z zajętych domów i uwolnić znowu część wziętych tamże w niewolę grenadyerów.

Przycyżony wypadki, nie chcąc bynajmniej uwłazać przez to waleczności naszych żołnierzy, że tylko ta część Francuzów, która rzeczywiście wtrągnęła do wsi, okazała w walce po domach w le Bourget wielką zaciętość i wytrwałość. Nie użytkowali zresztą z wielkiej przemoży tak, aby w ten sposób w pierwszej linii walczący dobrowoli lub nie stali się ofarami swych mniej eksponowanych kolegów. Przykłady odwagi śmiercią gardzące, jakie dali francuski komendant Baroche i kilku jego oficerów dnia 30 października, nie okazywały się znowu, a fakt, że trzy bataliony gwardyi wyparowały mogły ostatecznie całą nieprzyjacielską brygadą do le Bourget, okazuje pewnie dostatecznie, że grenadyerowie nasi i strzelcy walczący z równym im tylko pocięciem, nieprzyjacielem. Fakt ten, choć tylko jest powtórzeniem wielu podobnych wypadków w tej wojnie, zasługując na podniesienie, ponieważ podaje nowy trafny dowód przewagi pojedynczych niemieckiego żołnierza nad francuskim. Wielu poważnych Francuzów nie przestało dziś nawet jeszcze twierdzić, że we wszystkich przypadkach byli ofiarą przemoży lub zdrady. W le Bourget walczący Francuzi zwartą masą 6000 ludzi przeciw 2000 naszym, którzy rozdzieleni byli w południowej i północnej części wsi, a z których stojące na południowym krańcu kompanie musiały jeszcze bezprzestannie stawiać czoło posuwającym się od Drancy i Courneuve kompaniom nieprzyjacielskim. Mimo to wy-

parli żołnierze nasi nieprzyjaciela z jednego domu po drugim, aż naostatek pozostał tylko jeszcze w jego ręku cmentarz, do posiadania którego zdawało się wielką przywzięwać wagi i który nadzwyczaj silnie był obsadzony. I z tego stanowiska wypędzony został około godziny 3, by ująć w zupełnym popocho na gościuńcu paryskim i do Courneuve.

Stains, zajęte przez 2gi batalion 1go pułku gwardyi pieszej i kompanię fizylierską 3go pułku gwardyi, miało przez cały ten czas równie ciężkie stanowisko. Z oddalonych kilka tylko tysięcy kroków fortów Double Couronne i de l'Est ustawicznie ostrzeliwane mocno, musiało dwa razy, o trzy kwadrans na dziewięć i o kwadrans na jedenastą odparać liczne nieprzyjacielskie masy piechoty. Jenerał komendujący, książę August Wirtembergski, uwiadomił dowódcę lej dywizyi, jenerała Pape, że stojący pod Dugny oddział mógłby w razie potrzeby być użyty dla poparcia Stains, lecz przeważna liczebnie załoga Stains (2gi batalion 1go pułku gwardyi pieszej, kompania fizylierska 3go pułku gwardyi pieszej) była dość mocną, by odparć nieprzyjaciela. Przy ostatnim ataku pozwoliła kompania, zajmująca zamek, przybliżyć się nieprzyjacielowi aż na 200 kroków, rozpoczęła następnie niszczyć ogień prędki, którego skutki powitane zostały nocem hurra. Na to pruskie hurra wrócił się szybko nieprzyjaciel i zbiegł w popocho.

Francuzom nie udało się ani jednego domu zająć w Stains. Straty ich były i tu znaczne. Kompanie fizylierskie 1go pułku gwardyi stały gotowe, lecz już sam 2gi batalion odparł ataki.

Skoncentrowana w le Bourget i przed nim i w Stains utarczka piechoty nie tworzyła jednak najważniejszej części walki z dnia 21 grudnia. Tak francuska jak nasza artylerja brały w niej przeważny udział.

Już nadmieniono, że nieprzyjacielskie forty otworzyły od wpu do ósmej dziki ogień na wszystkie nasze pozycje. Trwało to bez przerwy przez cały dzień, a rzucano najcięższe pociski w niepodobnym prawie do uwierzenia oddaleniu 8000 kroków. Grzmot, towarzyszący obryzynom granatom, był tak okropny, że u niektórych żołnierzy powstało nieumianie, że w korpusach wysadzają miny w powietrze. Przedmioty strzałoby przy oddaleniach, z jakich Francuzi strzelali, wybierane być mogły z niepewnością tylko, a okoliczności tej zawdzięczałmy, że gwałtowny ogień małą stosunkowo zrządzał szkodę.

Lecz działa forteczne, których skuteczność wojska nasze za mało groźną uważały się uważać, miały w dniu 21 służyć zapewne głównie tylko do osłony licznej artylerji polowej, jaką nieprzyjaciel w dniu tym powołał. Dwie jego baterje zajęły stanowisko przed Courneuve i starały się zamętą opanowywać teren pomiędzy le Bourget a Dugny, podczas kiedy zajęło było w ogóle 10 połowych i 3 kartaczowniczych baterji na północ i północny-wschód od Drancy w bliskości folwarku, nazwiskiem Grosloy-ferme, i niepokoiły bardzo Blanc-Mesnil, Aulnay i Sevran, jako też teren na północ od Pont-Iblon, gdzie sztab korpusu gwardyi i armii Mozy był stanął.

Baterje 2 dywizyj gwardyi, jakoteż 4 baterje artylerji korpusowej odpowiadały na ogień nieprzyjacielski nasamprzód z pozycji pomiędzy Blanc-Mesnil i Aulnay i na północ od Pont-Iblon; lecz już o 12 godzinie posunęły się dwie baterje nasamprzód i zajęły stanowisko około 700 kroków przed krańcem północno-wschodnim le Bourget z frontem ku południowemu-wschodowi i w oddaleniu 2000 kroków od baterji nieprzyjacielskich. Skierowały one dobrze utrzymany ogień na liczebnie o wiele słabszego nieprzyjaciela; lecz dobrzy oddział, lubo dotkliwie ponosił straty, dotrzymał placu, a po niezadługim potem wzmocnieniu przez dwie konne baterje artylerji korpusowej, przewyższała artylerja nasza francuska tak bardzo, że po dwugodzinnej zaciętej walce dwie nieprzyjacielskie baterje prawego skrzydła przeprowadzone zostały do milczenia, podczas kiedy ogień innych baterji z każdym wyrzutem tracił na precyzyi i szybkości. Wrzawa walki dochodziła podczas tych zapasów artylerji do najwyższego stopnia. Jeszcze z jakie sto dział połowych strzelało na siebie gwałtownie i bezustannie i tak często, jak tylko artylerzyści nabijali i celować mogli; że wszystkich stron grzmiało i błyskało się z ciemnych, groźnych chmur dymu, a śród tego słychać było świst właściwy granatów, którego nikt, co go raz słyszał, już nie zapomina, jako też groźne pukanie francuskich kartaczownic.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 stycznia. Karnawał dotychczas w mieście naszym mało ożywiony. W sobotę nie powiodła się pierwsza próba jego w Resursie mieszczańskiej, podobnie jak roku zeszłego. Nikt nie chce być na pierwszej zabawie, dopiero na drugą zaczyna się trochę przygotowań, a ruch prawdziwy zwykły objawia się na trzeciej. W „Postępie“ natomiast bawiono się tego wieczoru do rana. O prywatnych zabawach również mało słyhać; wczoraj słyszeliśmy dopiero o dwóch. Dwie pierwsze reduły także nieodpisaly; na pierwszej było zaledwie kilka masek, wczoraj kilkanaście. I tu zwykły początek prawdziwy od trzeciej, a na czwartę już tok. Obok zabaw, zanosi się aż na trzy koncerty. Dziś na dochód chorych pod opieką Tow. S. Wincentego a Paulo, we środek koncert Włochów, a w piątek prawdopodobnie da się słyszeć skrzypek p. Taborowski.

Posłowie Zybkiewicz i Klaczko wyjechali dziś rano do Pesztu na otwarcie delegacji wspólnych.

Na rzecz rodaków naszych cierpiących niedostatek we Francji wpłynęło wczoraj i dziś do Redakcyi *Czasu*: Aleksander Romer z r. 8; X. Rucelka od parafii Kolbuszowskiej z r. 9; za pośrednictwem p. J. Męgińskiego w Tarnowie 86 zr. (a mianowicie p. Ant. Aleks. Dobrzyński z r. 50, p. Józef Męgiński z r. 20, Dr Karol Kaczowski z r. 15, p. Aleks. Ostrowski z r. 1); p. Stefan Muczkowski z r. 10; K. K. z Krakowa (przez księgiarzę Czecha) 2 z r. 50 cent; K. Reiner 5 z r.; Ludzia, Kazio i ich babka (Rzeszów) 10 zr.; J. Wolki z Bybła 10 zr.; Józef Męgińskiewicz z Gumnisk, składka członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych d. 6 mb w Tarnowie, z r. 21.

Doszłe rąk naszych dotąd pieniądze na cel powyższy w ilości naprzd 545 zlr., a teraz powtórnie z r. 480 c. 75, oraz 10 franków w złocie, oddaliśmy na ręce hr. Piotra Moszyńskiego, przewodniczącego w Komitecie wsparcia.

Wczoraj i dziś wpłynęły na ręce Redakcyi *Czasu* następujące dary do jeńców w francuskich w Poznanskim:

H. M. srebrem 55 krajcarów m. k.; X. Tomasz Jaszczór, kan. i proboszcz Biecki 5 zlr.; X. Rucelka od parafii Kolbuszowskiej 9 zlr.; T. D. z R. 88 zr. (jakoto: T. D. 20 zlr., Mania i Józia po 3 zlr., Halka

i Wikcia po zlr., Z. D. 10 zlr.); N. z Gwoźdźca 20 zlr.; X.... 10 zlr. i 5 koszuł; Stefan Muczkowski 5 zlr.; K. K. z Krakowa (przez księgiarzę Czecha) 2 z r. c. 50; Paweł Momocki z Szarzyni z r. 1 c. 28; Ludzia, Kazio i ich babka (poczta Rzeszów) 10 zlr.; J. Wolki z Bybła 10 zlr.; z Zarzeczka pod Jarosławiem 82 zlr.

— Dni wysłaliśmy do Poznania pod firmą „Bielski, Chlapowski i Plater“ otrzymaną odzież i bieliznę dla jeńców francuskich, w ilości 76 funtów.

— Dla jeńców przysłano na ręce księżnej Zuzanny z książąt Caraman-Chimay Marcelowej Czartoryskiej:

E. J. 102 talarów, ks. Jerzy Lubomirski list zastawny na 500 zlr., p. Eugenia z bar. Lariów Januszowicza 100 zlr., ks. Aleksander Czartoryski 100 zlr., hr. Henryk Wodzicki 50 zlr., Anonim 45 zlr., D. D. 25 zlr., hr. Piotr Moszyński 25 zlr., Dama francuska 25 zlr., p. Sobolewska 15 zlr., hr. Konstancja Stadnicka 10 zlr., Dr. Woźniakowski 10 zlr., hr. Walewska 10 zlr., hr. Anna Mycielska 10 zlr., p. Antonina Hoffmann art. dram. 10 zlr., hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa 10 zlr., p. Szlachowska 5 zlr., p. Marcin Popiel 5 zlr., p. Konstancja Wyleżyńska 2 zlr., N. N. 2 zlr., K. 1 zlr., księżna Zuzanna Czartoryska 100 zlr., S. K. 20 zlr. Redakcyi *Przeglądu Polskiego* 110 zlr., hr. Adam Potocki odzież, J. K. odzież, p. Sobolewska odzież, p. Szlachowska odzież futrzana, Dr. Woźniakowski książki i odzież, p. Jakubowska odzież i bielizna, p. Roznerowa odzież, p. Jaworski odzież i obuwie, hr. Anna Mycielska odzież, bieliznę szarpie. Anonim odzież i szarpie, ks. Marceł Czartoryski odzież.

— Otrzymałmy od p. J. Wolskiego z Bybła 6 zlr. na Sybraków.

— Na dzieci po utopionym adjuńcie w Milówce doszło nas z Tarnowa pod napisem: Ludzio, Kazio, Babcia ich, 5 zlr.

— Oddział nauk moralnych w Towarzystwie Naukowym odbył dnia 7 bm. zwyczajne miesięczne posiedzenie. Naprzd prof. Suchecki przostał swy miernie do wiadomości publicznej podane zdanie, jakob odnośnie do rozprawy s. p. kanonika Sosnowskiego o *Pismie świętem*, byłby twierdził, iż zabytki starej polszczyzny odległej sięgają starożytności, nie czeskie. Zdaniem bowiem prof. Sucheckiego, Polacy odrębnie tłumaczyli Pismo Święte bez względu na tłumaczenia czeskie, a tak czeskie jak polskie zabytki do jednego należy odnieść czasu.

Następnie wyjął prof. Suchecki znaczenie rzeczowników na „ota“ w ogólności i wykazał, iż rzeczownik „sprawota“ w znaczeniu *procedury* czyli *postępowania sądowego* brany być nie może.

— Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konkursowej do oceny 25 nadesłanych sztuk współubiegających się o nagrodę przeznaczoną przez hr. Franciszka Lubieńskiego i Jana Zamojskiego (syna) na najlepsze dwie sztuki sceniczne. Zgromadzili się członkowie komisji pp. Estreicher, Kłobukowski, Kremer, Koźmian, Lubieński, Skorupka, Szulski, Tarnowski, Wojciechowski. Na pierwsze posiedzeniu uradono: rozebrać pomiędzy siebie nadesłane sztuki, a które z nich zostaną uznane piśmiennymi wnioskami odpowiednich referentów za odznaczające się, będą czytane w pełnej komisji; sztuki zaś uznane przez referenta za kwalifikujące się do odruczenia, czytane będą jeszcze najmniej przez dwóch członków. Komisya uchwaliła, ażeby zdanie dokładnie umotywowane o do przyjęcia sztuk w swoim czasie ogłosić, sztuki zaś do przyjęcia ugrupowane zostaną potrójnie, to jest na pierwsze i drugie *premium* i na bezpremiowe, ale kwalifikujące się do przedstawienia na scenie. Na wnioski ofiarodawcy hr. Lubieńskiego, uchwalono bez względu, czy się znajdują sztuki odpowiadające wszelkim warunkom, udzielić w każdym razie premia, względnie najlepszym. Ażeby konkurs jak najprędzej mógł być załatwionym, posiedzenia odbywać się będą co tydzień.

— Na rok bieżący wybrani zostali do Wydziału w Towarzystwie „Postępek rekonduktorski i przemysłowców“ pp. Stanisław Michałowscy, Antoni Chudowski, Aleks. Buryan, Kazimierz Puchalski, Karol Szmolowski, Win. Eminowicz, Franc. Spengler, Teofil Parvi, J. K. Kowalski, Józef Bendorff, Bogumil Gebhard, Wład. Bruśnicki, Jacek Ludwiński, Marceł Studziński, Edward Kandler, Stan. Krzyżanowski, Józef Mraček, Leon Hegemberger i Karol Gajdzinski.

— We środę wieczór da się słyszeć w teatrze tuższym śpiewaczka włoska sopranista Teresa Albani o której pisze prański dziennik *Bohemia*, bardzo w rzeczach muzycznych poważny; „Prima donna assoluta“ Teresina Albani posiada znakomity i dobrze wyrobiony głos, którym umie władać a ze zrozumiałością orawżyć i właściwą Włochom, korzysta ze środków, jakie posiada.

Obok niej popisywać się będzie na nieznanym tu instrumencie muzycznym zwanym „melodium a nappi armonici“ p. Calderazzi. Narzędzie to składa się z 32 prężonych nacyn szklanych, których brzegi pocierane palcami wydają tony całej skali fortepianu.

Oboje artyści przejeżdżają przez Kraków do Rosy. — Dziś odbył się pogrzeb Antoniego Wacholza, słuchacza 5go roku wydziału lekarskiego, syna profesora Uniwersytetu.

— Obwiniony o morderstwo i rabunek w nocy 2 dnia 2 na Sci b. m. na osobie prof. Dra Zeischnera Józef Bachowski, schwytany został wczoraj po południu w Pleszewie w mieście W. Ks. Poznańskiego w pobliżu granicy Królestwa Polskiego przez wysłanego za jego śledztwem aktuarysza tutejszej dyrekcji policyi p. Engla. Tenże nadesłał o tem schwytaniu raport telegramem do dołożeniem, iż przy zbrodniarzu znalazł efekta.

— Od Przewodniczącego w Komitecie stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybraków, otrzyaliśmy następujące doniesienie, rzucające pewne światło na osobę Bachowskiego o morderstwo prof. Zeischnera poszkodowanego.

w zajeździe na Kleparzu mieszkający, podaje się za Sybraka, i posiada jakieś świadectwo urzędowe, z którym ma zamiar udać się do obywateli w Galicyi, z żądaniem opieki i pomocy.

Bachowski zapytany przezemnie, dla czego nie zgłasza się do Komitetu, jeżeli jest Sybrakiem a pomocy potrzebuje, tłumaczył się, że o komitecie nie wie nic. Pytany atoli o okoliczności zeznania jego twierdzącego, mieszał się, i było rzecz widoczna, że kłamie; wtedy okazał świadectwo, jakoby na dowód, że jest tu znanym i że mówi prawdę.

Świadectwo to ostępowane, opatrzone pieczęcią Urzędu gminy miasta Alwerni, brzmi:

„Świadectwo dla Sybraka. Urząd gminy miasta Alwerni, przychylnie do prośby ustnej Józefa Bachowskiego, wydaje temu następujące świadectwo:

Józef Bachowski wzrostu średniego, włosów ciemnych, oczu brych, twarzy chuderlawej, ust i brody poroconalnych, lat 35 liczący, w ubraniu miejskiem, rodem z Alwerni, katolik, stanu wolnego, przed 10u laty trudnił się garmarstwem, syn Józefa i Heleny z Walickich Bachowskich, małżonków już polemych. W roku 1863 będący na urlopie jako żołnierz z pułku barona Goritzki z kompanii drugiej strzelców, udał się do powstania w Królestwie Polskiem i brał udział w różnych wyprawach i potyczkach, a mianowicie pod Miechowem, pod Ojowem, dalej pod Czachowskim przy Suchedniowie, w Bobrzy, w Ulawie pod Drewnowskim — przy Storem, przy Nowej Wsi, pod Kalwaryi, w Chojnowskich borach pod Kononowiczem; w Przemowie pod Grabowskim, w Ruklinie, w Korytkowie pod Zychlińskim, pod Wąchockiem przy komendantach Solwach i Siemiot, był ranny w lewą nogę bagnietem, a w głowę palaszem. Po bitwie bliźszej pod Samsonowem, był zabrany przez duńskich kozaków do niewoli.

Z niemieli. W dniach Warszawskiej wywieziony do Petersburga, a z tamtąd do Perma, gdzie otrzymał wyrok na załadnienie w Sybir, do miasta Tobolska, do robót ciężkich. W roku 1869 w miesiącu październiku udało mu się z Sybiru uciekać ratowac, wraz z księdzem Zielińskim i klerikiem Bulkowskim. Po różnych kolejach w ucieczce tej przebytych, przybył narazicie do Prus do miejsca urodzenia do Alwerni d. 18 kwietnia 1870 r.

Nietylko dawne jego zachowanie się moralne i pod każdym względem przyzwoite i chwalebne, ale naderwzrostko miłoś kraju rodzinnego, cierpienia z tego powodu przez niego doznane, dają mu prawo do względów i pomocy Szanownych Obywateli kraj miłujących. Z Urzędu gminnego Miasta Alwerni.

Burmistrz Ryszardewicz. Mateusz Daczyński Asesor.

Zdawałoby się, że na świadectwie tem można było w zupełności polegać. Przecież powzięłem podejrzenie o prawdziwości wymienionych tam faktów, raz że Bachowski unikał Komitetu, a powtórnie, że nieprawdopodobnym było, aby mógł się znajdować w tyłu pod różnymi dowodami potyczek, zwłaszcza, gdy niektórzy z nich w różnych miejscach, wypadły jednocześnie. Opowiadanie zaś jego o Syberii, dowodziło, że nie ma znajomości kraju.

Przywołałem Sybraków, którzy byli w potyczkach przez niego wymienionych, jak również w Tobolsku, a wzywając go pod ścisły egzamin, wymógł przyznanie się, że ani w powstaniu, ani na Syberii nie był, choć i tu w części skłamał, bo właściwie był dni kilka w oddziale Czachowskiego, gdzie dopuściwszy się kradzieży, obity, wydzwoniony został. Zamiast oddać go do policy jako oszustą, na prośby jego i zapewnienia, że wróciwszy do Alwerni, pracować będzie, puściłiśmy go wolno, odebrawszy świadectwo.

Zanotowałem wspólnie z p. Ludwikiem Baranieckim członkiem Komitetu (obecnie we Lwowie zamieszkałym), że Bachowski jest oszustem, a do Urzędu gminnego w Alwerni, pod d. 11 maja 1870 r. N. 729 dziennika komitetu Sybraków wystosowałem pismo, w którym donoszę, że ten tak zaszczytnie obywatelstwu rekomendowany Bachowski, jest kłamcą i oszustem, i że urząd gminny nie miał prawa wydawać mu świadectwa jako Sybrakowi, bez wiarogodnych wskazówek.

Burmistrz przeto Alwerni pytany zapewne teraz o objaśnienia, nie powinien był podawać Bachowskiego za Sybraka, ale owszem okazać pismo moje wy cytowane, bo tym sposobem, nawet ta zmianka (jakkolwiek fałszywa), że był Sybrakiem miejscy nie miała.

Spodziewam się, że z tej relacji publiczności przekona się, jak ściśle sprawdzamy przeszłość i konduitę tych, co się do Komitetu udają, jeżeli tak chlubne świadectwo, i z urzędu wydane, nie było uważane za dostateczne.

Świadectwo wyżej wymienione udzieliłem Dyrekcji Policy i okazałem dowody korespondencyi z Urzędem gminnym m. Alwerni.

Bylicki. — Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy Akademii technicznej we Lwowie dano w teatrze lwowskim przedstawienie amatorskie. Dochód przyniósł 511 złr. 72 cent.; rozchód 418; czysty zysk zatem złr. 93 c. 72.

Wydział Towarzystwa wystosował podziękowanie amatorom, artystom dramatycznym i plastycznym i dyrektorowi chóru za pomoc w tam przedstawieniu, która oczywiście była bezinteresowna. Pewni zaś jesteście, że amatorowie więcej wydali na przygotowanie się i wystąpienie niż cały zysk, jaki Towarzystwo otrzymało dla celów swoich.

— Członek Rady szkolnej, inspektor szkół p. Andrzej Oskard, miał zostać dyrektorem gimnazjum polskiego we Lwowie. Otrzymał on był w listopadzie dyplom honorowego obywatela w Starym Sączu.

— W Ustrzykach w powiecie Leskim otwarta została stacja telegraficzna za służbę dzienną.

— Pociąg lokalny idący w sobotę po południu z Głowic do Oświęcimea doznał szwanku między Mysłowicami a Nowym Brunem. W skutku odszczerpania się węgry szyny na skraj, wyskoczyła lokomotywa i w zmarzniętą ziemię nie wryła się, lecz posłała ukośnie i spadła z nasypu i pociągnęła za sobą tender i 4 wagony, gdy inne wozy tylko się wkołysiły. Z podróży stłukł się tylko jeden, gdyż wagon jego 4ej klasy przeleciał przez lokomotywę, a inny wagon 2ej klasy, który spadł, był próżny. Wóz z pakunikiem osobowym zupełnie zgruchotał się. Pięciu ze służby kolejowej jest ciężko rannych; między tymi starższy konduktor bardzo niebezpiecznie, a dwóch ze służby lekkiego doznał uszkodzenia.

— W Paryżu podczas świąt Bożego Narodzenia urządzono wenty na korzyść ubogich w pałacu oświecienia publicznego. Sprzedają zajmowały się dany z najwzyszego towarystwa. Indyka sprzedano za 200 franków, barana za 500 fr., ziemniaki po 10 fr. sztuka. Były to główne artykuły wenty.

— Wspólny obiad Bożego Narodzenia Anglików mieszkających w Paryżu, dany w Café Voisin, składał się z następujących dań: zupa Saint-Germain, kotlety z wilka, kot pieczony garniowany szczyrami z sosem pieprzonym, pieczone z wielbłąda, salata z jarzyn, plumpudding z rumem i deser.

— Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta co-

dziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We wtorek dnia 10go stycznia Stasio tragedia w 4ch aktach przez Karola Szażnoche.

— Dnia 7 stycznia pochurno i śnieg przedpołudniem, pod wieczór i w nocy pogoda; termometr od — 9°0 spadł wieczorem na — 18°0 R. Dnia 8 pogoda; termometr przeszedł od — 19°8 do — 12°4 R. Barometr opada; wysokość jego dnia 9go stycznia była 326°77, termometru — 16°4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We wtorek dnia 10 stycznia, Sgo Jana dobrego i Sgo Wilhelma biskupa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kęty 2go stycznia. Żyto 4-15, jęczmień 3-30, owies 1-90, ziemniaki 1-20, siano 1-70, konic 2-—, słoma 1-20, drzewo twarde 8-—, miękkie 5-40, kopa jaj 1-—, masa masła 1-60, funt mięsa 20 cent.

Biała 3go stycznia. Pšenica 5-63, żyto 3-85, jęczmień 3-15, owies 1-90, kukurudza 4-50, groch 6-50, bób 5-50, soczewica 8-50, proso 6-50, tataraka 3-50, siano 1-90, słoma 1-60, mięso 24½ cent., drzewo twarde 10-—, miękie 7-10, ziemniaki 1-60.

Wadowice 3go stycznia. Pšenica 5-45, żyto 3-85, jęczmień 3-20, owies 1-95, ziemniaki 1-15, siano 1-80, słoma 1-50, drzewo twarde 8-—, miękie 5-50, funt mięsa —24, mas masła 1-20.

Nowy Targ 3go stycznia. Żyto 6-—, jęczmień 3-46, owies 1-56, groch 3-46, ziemniaki 1-25, koniczna 3-4-—, drzewo twarde 6-—, miękie 4-60, mas okowity 1-20, masła 1-40.

Wiedeń 3go stycznia. (Targ wolowy). Przepiędono na dzisiejszy targ 871 galicyjskich, 1183 węgierskich i 810 krajowych wołów. Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1788, przez rzeźników z prowincyi 706. Wystano niesprzedanych na prowincyi 371 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 325 do 800 funtów. Płacono za sztukę od 100 do 220 złr. a za cętnar od 25 złr. do 34 złr.

Wrocław 2 stycznia. Pšenica w miejscu wagi 88 funt. po 91 sgr., żyto 84 f. po 62 sgr., owies 50 f. po 34 sgr., rzepak 150 funt. brutto 284 sgr., olej rzepakowy na styczeń po 14½ talarów, spirytus za 1000 Trallesa na styczeń po 15 talarów.

Na wstawienie się namiestnika hr. Berga minister spraw wewnętrznych przychylił się do prośby kupca warszawskiego Edwarda Epszejna i dozwolił mu przyjmować ubezpieczenia od ognia na rzecz towarystwa angielskiego akcyjnego pod firmą: *Imperial Fire Insurance Company* pod następujnymi warunkami: 1) złożenia do banku warszawskiego 50,000 rs. kapitału zakładowego; 2) wynagradzania za straty ubezpieczenia z kapitałów towarystwa nie naruszając kaucyi złożonej w banku; 3) poddania się pod sądowictwo Królestwa Polskiego we wszelkich sprawach spornych z ubezpieczeniemi wynikającymi z niego; 4) i poddania się wszelkim rozporządzeniom rządu względem zagranicznych towarystw. Ponieważ kompania angielska przyjęła wymienione warunki i złożyła kaucyę 50,000 rs. więc pozwolono kupcowi Epszejnowi rozpocząć działalność na rzecz angielskiego towarystwa ubezpieczeń od ognia.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 9go stycznia.

HOTEL SASKI: Salomon Schulmann kupiec z Żoną z Czerniowic, Józef Sedlmayer właściciel dóbr z Korzkwi, Józef Kamocki właśc. dóbr z Kongressowej, Michał hr. Orłowski właśc. dóbr z Wołynia, Julian Klaczkowski z Lwowa, Władysław Dąbski właśc. dóbr z Wojnicza, Stefan hr. Potocki właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Dąbski właśc. dóbr z Galicyi, Jerzy Stewco z Rosyi, hr. J. Ożarówski właśc. dóbr z Lwowa, Jan hr. Zamoyński wł. dóbr z Galicyi, Henryk Haller właśc. dóbr z Jurczyca, Władysław Haller właśc. dóbr z Polanki.

HOTEL POD RÓŻĄ: A. Piasecki wł. d. z Kongressówki, Jan Szpindler z Odessy, Leon Ramul z Krynic, A. Kraus z Galicyi, W. Topolnicki z Kongressówki, Adam Studziński Dr praw ze Lwowa, Wilhelm Ursel z Galicyi, J. Endlecher kupiec z Bilska, Józef Korpel kupiec z Wiednia, Wiktor Wyszyński inżynier z Galicyi, Jakób Jarmuchowicz z Rosyi, F. Tarasowicz z Galicyi, M. Najemski właśc. dóbr z Pytkowic.

HOTEL POLNERSKI: A. Assing ze Lwowa, J. Burkowski z Krzeszowic, Leon Trzetrzewicki z Tenczynka, J. Heniger kupiec z Wrocławia, G. Goldsticker kupiec z Wrocławia, F. Petsetz kupiec z Wiednia, J. Praun kapitan z Wiednia, E. Mańkowski z Rosyi, S. Fischul z Wiednia.

(Nadesłane).

Niech nikt nie pominie przeczytania dzisiejszego ogłoszenia fabryki zegarków „Filipa Fromma” w Wiedniu. Można się zgłaszać do niego o wymianę starych zegarków i nabywanie nowych. Reparacye wszelkiego rodzaju wykonywują się tamże jak najlepiej, i każdy zegarek wygląda potem jak nowy.

(Nadesłane).

Panująca jeszcze cagle w naszym Królestwie zaraza na bydło, musi każdego właściciela bydła niepokoić, a używanie odpowiednich środków dla oddalenia panującej zarazy stało się koniecznością. Niechże więc każdy dbał o gospodarz niezaniecha zwracać uwagę swą na stan zdrowia swych zwierząt domowych i zaopatrzyć się w odpowiedniemu stanowi bydła, zapas prosków kornenburskich, znanych jako najlepszy środek zapobiegawczy przeciw zarazie, których zadawanie w małych porcjach od 2 do 3 1utów dziennie na każdą sztukę bydła zawsze najbezpieczniejsze skutki sprawowało, albowiem proszki te popierają działanie organów trawienia, usuwają szkodliwe dozwroju gromadzenie się strawionych pokarmów i popierają naturalną siłę oporu przeciw przenikającym wpływom zarazy.

Składy w których można nabyć koncesyowanego kornenburskiego proszku bydłowego wymienione są w ogłoszeniu w dzisiejszym numerze.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bordeaux 5 stycznia. Doniesienia z Paryża z d. 3 b. m. otrzymane balonem spadłym w Mor-

tagne (Orne) mówią: Bombardowanie warowni od wschodu Paryża tudzież wsi okolicznych, prowadzone jest od 27go grudnia bez istotnej szkody. Uszkodzenia bywają łatwo w nocy naprawiane. Prusacy rzucają dziennie około 4,000 granatów na warownię wschodnią; dotychczas nie był żaden inny punkt bombardowany. Duch wojska wcale nie zachwiany bombardowaniem. Straty nasze ogólne wynoszą 29 zabitych i około 200 rannych. Niemal wszystkie dzienniki żądają, aby rząd chwycił się energicznych kroków zaczepnych, skoro mroz złągładni. W Paryżu zupełnie spokojnie.

Bordeaux 5 stycznia. Raport generała Faiderbe o bitwie pod Bapaume mówi: Armia północna opuściła linie Skarpy i rozłożyła się na leże pod Arras. D. 2 bm. ruszyła ona w pochód na obydwie nieprzyjacielskie dokoła Bapaume. Sga brygada tej dywizyi 21go korpusu odebrała nieprzyjacielowi wieś Achiet-le-Grand i Beaucourt. Pierwszej dywizyi 23go korpusu pomimo cudów waleczności nie powiódł się atak na wieś Behagnies; ale Prusacy widząc, że ich okrążają przez zajęcie Achiet-le-Grand, opuścili w okolicy Behagnies. D. 3 z braskiem rozwinęła się bitwa na całej linii. Pierwsza dywizya 23go korpusu wzięła wieś Sapienzy i Favrenil, wsparta na lewym skrzydle swoim dywizjami gwardyi narodowej zmobilizowanej. Druga dywizya 22go korpusu wargaleń wstród u-porczywej walki do wsi Breffillers, około której cała bitwa się toczyła i zbrojła w tyłach bardzo silnie bronione pozycje pruskie, tudzież wieś Avestes-le-Bapaume. Równocześnie pierwsza dywizya 22go korpusu opanovała wieś Grevillers, Ligny i Filloy. O 6ej wieczorem ugwaliśmy Prusaków z całego pola bitwy, które pokrywały trupy ich. Wielka liczba Prusaków rannych pozostała w tych wsiach, gdzie walczono, oraz pewna ilość jeńców dostała się do naszych rąk. Niektóre małe oddziały nasze zawikłaly się w zapale walki bez ładu na przedmieściu miasta Bapaume, gdzie Prusacy zabarykadowali się w domach. Ponieważ nie było zamiarem naszym zdobywać miasta tego narazając na zbурzenie, przeto oddziały te odwołano w nocy. Straty Prusaków w ciągu obu tych dni są znaczne, nasze niemałe.

ordeaux 5 stycznia. Blokada w portach przy kanale Kaletaiskim zniesiona na węgle. Z powodu zajść towarzyszących zajęciu Rouen, zarządzone śledztwo. Mniemano rozmowa Washburna (posta amerykańskiego) z Favrem była niedokładnie w *Times* podana. Według ostatnich doniesień z Paryża, Favre czekał tylko jeszcze na zaproszenie Anglii, aby wziąć udział w konferencyach.

Bordeaux 6 stycznia. Gambetta udał się ztąd wczoraj do armii generała Chanzy.

Bordeaux 7 stycznia. Z Nevers donoszą pod dniem dzisiejszym: Prusacy zajęli wczoraj na nowo Auxerre; również zajęli Prusacy Semur. Z nad Loary donoszą, że pod Briare oddział marynary francuskich rozbił Prusaków i przyprawił ich o stratę 200 ludzi.

Chatenay 6 stycznia (do ministerium wojny w Monachium). Bombardowanie południowego frontu Paryża prowadzone jest skutecznie. Warownie Issy i Vanvres przywiedzione są już do milczenia.

Wersal 6 stycznia. Król do Królowej: Wczoraj temperatura z 9 stopni zimna podniosła się na 1 stopień ciepła; dziś zupełnie odwilż 7 stopni ciepła, słoneczny świt. Bombardowanie przywiodło już warownie Issy do milczenia. Wszędy naporzą dobry skutek. Strata nasza 3 oficerów, 10 żołnierzy rannych i 4ch zabitych. (podp.) *Wilhelm*.

Wersal 6 stycznia. Przed Paryżem żywy ogień artylerii obciążonej od frontu południowego, wschodniego i północnego prowadzony jest dalej. U generała Werdera zasły na południe Vesoul różne utarczki forpocztowe, w których tenże wziął 200 jeńca. (podp.) *Podbielski*.

Mézieres 6 stycznia. Rocroy zostało dziś obsadzone. Dostało się nam łupem 300 jeńców, 72 dział, 1 chorągiew i wiele broni. Bardzo znaczne zapasy amunicyi i żywności znalazłono tam. W Rocroy uwolniono 8 jeńców niemieckich, między którymi 2ch Prusaków przytrzymanych jako szpiegów. Zamach zrobiono 5ma batalionami piechoty, 2ma szwadronami huzarów, 6 bateriami połowemi i 1 kompani pionierów. (podp.) *Senden*.

Bazyła 5go stycznia. Według doniesienia z Belfortu z 2go, bombardowano cagle bez znacznej szkody dla miasta. Spalilo się 10 domów, ale fortyfikacye nieuszkodzone. Położenie moralne i materialne wyborne; zapasy żywności wystarczają na trzy miesiące.

Brussels 6 stycznia. *Echo du Luxembourg* ogłasza korespondency z Berlina, która donosi o zasadniczej różnicy zdań między lordem Granville a hr. Bismarkiem w kwestyi luxemburskiej. Pierwszy jest bowiem zdania, że bez zezwolenia większości państw podpisanych na traktacie nie można naruszać warunków tego traktatu; a hr. Bismark nie chce przystać bezwarunkowo na tę zasadę. — *L'Etoile belge* donosi: Kwestya czy Belgia ma prawo interwenta zbiegłych wojskowych francuskich rozstrzygnięta będzie sądownie, albowiem dwóch oficerów odwołano do sądów, aby odszukać wolność: proces przyjdzie pod rozprawę 13go stycznia. — *L'Etoile* donosi z Lille, że miasto przepelnione rannymi. Jen. Faiderbe był wczoraj w Lille, aby zreorganizować intendenturę armii północnej zupełnie rozprężoną. Pragnie on wywićzyć armię, zanim pójdzie z nią naprzód.

Londyn 6 stycznia. *Globe* dowiaduje się z dobrego źródła, że wywóz broni z Anglii do Francyi odbywa się cagle w rozmiarach bardzo znakomych. Nietajony przewóz broni wynosił od początku września do końca grudnia blisko 120,000 sztuk; oprócz tego wiele innej broni wysłano pod nazwą: „Wyroby żelazne”.

Londyn 7 stycznia. List z Paryża z d. 29 grudnia ogłoszony w *Times* donosi, że warownia Rosny nie została uszkodzona; działa jej nie odpowiadaly, gdyż artylerya przebywa w kazamatach.

Londyn 6 stycznia. Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia ludu, które wyraziły współczucie swoje dla Francyi, żądały uznania republiki i uchwalyły rezolucyę, iż konferencya londyńska ma posłużyć do sprrowadzenia pokoju.

Londyn 7 stycznia. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Otway, miał wystąpić z gabinetu, z powodu swoich sympatyi dla Francyi, nie zupełnie zgodnych z neutralnością (mniemaną) rządu angielskiego.

Londyn 7 stycznia. *Meeting* wczoraj odbyty w liczbie 3000 osób, pod prezycyją jakiegoś niemieckiego dążnościom rządu angielskiego. *Morning Post* pisze: Jest rzeczka wątpliwa czy Favre korzystał będzie z przepuski, aby wyjechał do Londynu jako pełnomocnik francuski na konferencye. Fran-

cy mogłaby uczestniczyć w konferencyach z zamiarem narzucenia konferencyi kwestyi pod względem obecnej wojny powołując się na przykład Cavoura na konferency r. 1856.

Monachium 7 stycznia. Izba wyższa jednogłośnie uchwalila kredyt militarny, żądany w ilości 41,020,000 zł. i przystąpiła do zyczenia izby deputowanych pod względem stowarzyszeń wsparcia.

Frankfurt 7 stycznia. *Frankfurter Zig* pisze: Dowiadujemy się z dobrego źródła, że z Magistratu tutejszego jeszcze przed Nowym Rokiem odszedł do króla Pruskiego adres z powinszowaniem wyboru na Cesarza, oraz z prosbą zrobienia Frankfurtu miastem koronacyjnym, gdyż ma ono z powodu przeszłości największe do tego prawo. (prośba ta jest prostym interesem zarobkowym spowadowna. *Red.*)

Petersburg 6 stycznia. Przedstawienie ministra wojny Carowi złożone, wnosi 15 letni obowiązek służenia wojskowo, a z tych 7 lat pod broń. Corocznie ma być brana czwartą część 21-letnich popisowych, wykup zabroniony. Popisowi klasy wykształconej mogą wstępować w 17ym roku życia jako ochotnicy, służąc krócej i po złożeniu egzaminu otrzymują stopień oficerski.

Florencya 7 stycznia. Uchwalono przez parlament ustawę, względem przeniesienia stolicy, zamierza Senat zawiesić na tak długo, dopóki nie zostaną uchwalone ustawy zabezpieczające wolność Kościoła i Papieża.

Florencya 7 stycznia. Minister skarbu austriacko-węgierski Lonyay odjechał dziś rano do Wiednia, podpisawszy umowę finansową między Austrią a Włochami. Król obdarzył go wielką wstęgą korony włoskiej (żelaznej). Rząd francuski mianował Rothana pełnomocnym ministrem we Florencyi. Hr. Tauffkirchen poseł bawarski w Rzymie przybył tu i odwiedził ministra Visconti-Venosta, udał się w dalszą podróż do Rzymu.

Konstantynopol 7 stycznia. W Arabii (Jemen) znikła obawa powstania. Hodezda została oswobowana przez odsiecz. Szeik będący głową powstania, ofiarował uległość swoja. Dla tego zamierzano dalszego wysyłania wojsk.

Wiedeń 8 stycznia.

We wtorek Delegacye znowu rozpoczną swe czynności, świętami przzerwane. Członkom Delegacyi przedłożony będzie dodatek do czerwonej księgi, pod wielu względami bardzo ciekawy. Dodatek ten, zaledwie 20 stronnic zawierający, rozkłada się na 5 działów. Dział I dotyczy sprawy luxemburskiej i mieści w sobie dwie depesze, jedną hr. Bismarka do posta pruskiego w Wiedniu generała Schweinitza z d. 3 grudnia 1870, drugą hr. Beusta do posta austriackiego w Berlinie hr. Wimpfena z d. 22 grudnia 1870. Dział II dotyczy stanowiska Austrii względem przegłoszanej ustawy Niemiec i mieści w sobie depesze hr. Beusta do hr. Wimpfena z d. 5 grudnia, depesze hr. Bismarka do generała Schweinitza z d. 14 grudnia i depesze hr. Beusta do hr. Wimpfena z d. 26 grudnia. Dział III toczy się kwestyi czarnomorskiej i mieści w sobie depesze hr. Beusta do agentów austriackich w Bukareszcie i Belgradzie z d. 23 listopada, dwie depesze ks. Gorkzakowa do posta Nowikowa w Wiedniu z d. 22 listopada, depesze hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu z d. 7 grudnia 1870, depesze hr. Beusta do posta hr. Apponyego w Londynie z d. 22 grudnia, tudzież depesze hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu daty bardzo świeżej, bo z d. 2 stycznia b. r. Dział IV obejmuje depesze hr. Beusta do hr. Apponyego z d. 17 października w sprawie pośrednictwa Anglii w wojnie prusko-francuskiej, wreszcie dział V depesze hr. Beusta do hr. Karnickiego posta austriackiego w Madrycie z d. 26 listopada w sprawie obioru księcia Amadeusza królem hiszpańskim.

Niektóre z wyliczonych tutaj depesz w wysokim stopniu zasługują na uwagę. W depeszy z d. 5go grudnia do hr. Wimpfena, którą, lubo poprzedzają dotychczas znaną z d. 26 grudnia, uważać należy jakby za komentarz do noty wspomnianej, kanclerz austriacki w bardzo stanowczych słowach nad traktatem prazskim przechodzi do porządku dziennego, oświadczając — że inne sprawy — nie zaś niemieckie, do których Austriya mieszczą się nie myśli — powinny stanowić podstawę przyjaznych stosunków między Prusami a monarchią austriacko-węgierską. Że kanclerz hr. Beust miał na myśli kwestye wschodnią, nie trudno odgadnąć. Wynika to zresztą z tonu również stanowczego, jakim się odznaczają umieszczone w dodatku do księgi czerwonej depesze hr. Beusta w sprawie czarnomorskiej a dotąd jeszcze nie znane. Wrażenie w świecie dyplomatycznym zrobić musi okólnik hr. Beusta do konsułów austriackich w Bukareszcie i Belgradzie. Tu hr. Beust poucza konsułów, jak wielką wagę Austriya przywiązuje do kwestyi czarnomorskiej i traktatu paryskiego. Wyraźnie hr. Beust pisze, że Austriya za tym traktatem gotowa całą siłą wyścigi *(die ganze Macht der Monarchie einzusetzen)*. Nota ta może najwyraźniej znamienuje cele i zamiary polityki hr. Beusta łączenia się z Niemcami. Kanclerz przewiduje bowiem nieuniknione z Rosyą starcie. W nocie do hr. Apponyego w Londynie z d. 22 grudnia hr. Beust na żądanie gabinetu angielskiego wyjaśnia jakie stanki parowe towarzyszyły Cesarzowi austriackiemu w podróży na Wschód, zbijać bezzasadność znanego twierdzenia Rosyi, że neutralność morza Czarnego już przez Austriya była naruszona. A najciekawsza może jest nota hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu z d. 2 stycznia 1871 r. Z noty tej dowiadujemy się bowiem, że jakaś „znakomitość dyplomatyczna w Petersburgu” interpelowała hr. Chotka, dlaczego Austriya tak nieprzyjazną w sprawie czarnomorskiej zajęła postawę, skoro w wojnie krymskiej nie brała udziału i niewystąpiła wówczas przeciw Rosyi. Hr. Beust daje więc hr. Chotkiowi informacyę, jak ma zbijać to twierdzenie. Otóż w nocie hr. Beusta z d. 2 stycznia b. r. czuję się dając że ukryty żal, że Austriya w wojnie krymskiej pozostała nieczynna. Austriya bowiem — pisze kanclerz hr. Beust — znosiła wszystkie ciężary wojny niemając żadnej korzyści ze zwycięstwa innych mocarstw. Z pewną dumą wspomina hr. Beust, że Austriya — przystępując w r. 1854 do akcji mogłaby upokorzyć do ostatka Rosyą. Dla tego Austriya raczej sobie zasłużyła na wdzięczność Rosyi, jeżeli się biernie trzymała; dziś zaś broni traktatu paryskiego, bo żadnego państwa kwestya czarnomorska nie dotyka w takim stopniu, jak właśnie Austriya.

Dziś wieczór przyjeżdża do Wiednia hr. Andraszy. Tuż obędzie się narada ministrów pod przewodnictwem Cesarza w obecności hr. Beusta, Lonyaya, Kuhna, hr. Potockiego i hr. Andraszego. P. Lonyay jutro rano z Florencyi wraca, a hr.

Šzeccen jutro wieczór wyjeżdża do Londynu, gdzie konferencya się rozpocznie d. 11 b. m.

Pierwszą oznaką uprzejmości Prus dla Austrii jest oświadczenie urzędowe *Nordd. alg. Zig* pod względem księstwa Lichtenstein. Jak wiadomo, księstwo to leżące u granicy austriacko-szwajcarskiej, trzymało z Austrią w sporze je z Prusami, który sprowadził wojnę r. 1866. Od tego czasu nie było o niem mowy, ani że Lichtenstein nie podpisał traktatu pokoju z Prusami. Ze strony Prus pominięcie to ukrywało w sobie zamiar zaczepienia kiedys tej sprawy; obecnie jednak *Nordd. alg. Zig* pisze, że mylnem jest mniemanie, że Lichtenstein zostaje jeszcze z Prusami w stanie wojny, a przynajmniej w stanie beztraktatowym, albowiem traktat Austrii ze Związkiem celnym z d. 9 marca 1868, zawarty został przez Austriya także w imieniu księstwa Lichtenstein.

W Wiedniu utrzymuje się pogłoska, że król Wilhelm pisał do Cesarza Franciszka Józefa, zapraszając go na zjazd. Półurzędowe dzienniki berlińskie pełne są uprzejmości dla Austrii.

Jeżeli konferencye londyńskie przyjdą do skutku, o czem nie można jeszcze twierdzić z całą pewnością, trwać one będą krótko, gdyż wszelka kwestya nie tycająca się bezpośrednio neutralizacyi morza Czarnego ma być wykluczona.

Jedną z pobudek uprzejmości Prus ku Austrii, jest może chęć pozyskania Austrii dla tej myśli, Prusom bowiem bardzo wiele na tem zależy, aby kwestya pokoju z Francją nie dostała się pod rozbiór mocarstw na konferencyi reprezentowanych.

Król Wilhelm donosi codziennie, że bombardowanie warowni paryskich z trzech stron trwa codziennie z dobrym skutkiem, lecz o skutku nie podaje żadnych szczegółów. Mówi przytem, że warownie Issy, Vanvres itd. przywiedzione zostały do milczenia. Francuskie raporta nie dochodzące tak świeżej daty, mówią tylko, że warownie nie odpowiadają na ogień, gdyż artylerya przebywa w kazamatach. Gdyby więc wypadło bronić już teraz warowni, niezawodnie artylerya stałaby przy działach. Z tego wnosić można o dotychczasowej bezskuteczności bombardowania. Armie francuskie północna i południowa posuwają się ku Paryżowi, a ze strony pruskiej starają się przeszkodzić ich zbliżeniu się.

Sejm pruski zajmował się w sobotę budżetem; upadł wniosek Virchowa, aby uposażenie ministerstwa spraw zagranicznych Związku północnego pozyczać za wydatek nadzwyczajny. Również upadł wniosek o zwinienie poselstw pruskich w Dreźnie, Hamburgu, Oldenburgu i Weimarze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 9 stycznia (*prywatnie*). Hr. Šzeccen miał dziś wyjechać do Londynu jako delegowany na konferencye. — Według doniesień z Lyonu, generał Bourbaki z pierwszą armią loarską wyruszył przez Dijon przeciw generałowi Werderowi. Równocześnie armia lyońska posuwa się przez Besançon na odsiecz Belfortu. Armia północna francuska zajęła na nowo stanowisko na południe Arras. Według dzienników belgijskich nie można spodziewać się kapitulacyi Paryża przed upływem dwóch albo trzech miesięcy. Wykazy na pobieranie racyi rozdawane są do 15go marca.

Wersal 7 stycznia. Król do królowej: Wczoraj książę Fryderyk Karol wyruszył na spotkanie armii generała Chanzy posuwającej się naprzód przez Vendôme, odparł zwycięsko przednie stráže, które spotka

